№ 69 Sobota 13/26 marca 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekty o sprężynowych kultywatorach Wentzkiego.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8 Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Burzliwy sejm węgierski.

—c—

Zamknięcie sejmu węgierskiego odbyło się wśród dramatycznych scen, jakich nawet znana z krewkości naddunajska rada państwa nigdy nie widziała. Reskrypt królewski, odczytany przez prezydenta ministrów, hr. Khuena, dał powód do burzliwych wybryków i bójki między posłami a ministrami. Na placu pozostali ranni: prezydent ministrów hr. Khuen i minister rolnictwa, hr. Serenyi, obaj pokaleczeni od kałamarzów, którymi posłowie Bell i Hoffman ze stronnictwa niezawisłości Justha ciskali. Poseł Zacharios walczył bibułą i ciskał książkami w prezydenta gabinetu, ale nawet taką białą miękką bronią zranił go poważnie nad okiem, tak że lekarze musieli zakładać opatrunki. Posiedzenie sejmu przerwane zakończyło się uchwaleniem radykalnego wniosku hr. Bathyany'ego z partyi Justha, który protestuje przeciw rozwiązaniu sejmu w obecnej chwili i wyraża zdanie, że rozwiązanie sejmu w stanie *ex lex* jest bezprawnem i stanowi naruszenie konstytucyi.

Większość sejmu węgierskiego dała się unieść namiętnościom politycznym, partya Justha stanęła na czele rewolucyi parlamentarnej i tym sposobem wykreśliła się na najbliższą przyszłość z szeregu stronnictw poważnych, które miały szanse po wyborach objąć ster rządu.

Gabinet hr. Khuena sejm rozwiązał. Temu opozycya nie potrafiła przeszkodzić. Ten sam gabinet, któremu posłowie Bell Zacharios i Hoffman popodbijali oczy na trybunie parlamentarnej, będzie prowadził wybory w kraju za pomocą nowozamianowanych i zupełnie temu rządowi oddanych żupanów i nadżupanów. A że znamy dzieje wyborów na Węgrzech i wiemy, jaki wpływ na wybory wywierają na Węgrzech rząd i oddane mu instytucye finansowe, oraz organy władzy wykonawczej, przeto możemy na pewno przewidywać, że sińce otrzymane w sejmie pomści rząd przy wyborach. Pomijając zdziczenie obyczajów parlamentarnych, które jest w tej chwili powszechnym objawem upadku tej formy uprzywilejowanego parlamentaryzmu, jaki się uprawia na Węgrzech, niepodobna zaprzeczyć, że sceny, których widownią był obecnie sejm węgierski, są dowodem wielkiego zacietrzewienia się stronnictw narodowych węgierskich. Węgrzy nie walczą ani o swe prawa narodowe, bo mają wszystkie, mają ich więcej, niż nakazuje sprawiedliwość *vide*—ucisk słowaków i hakatę madziarską w Górnych Węgrzech oraz w komitatach rumuńskich — węgrzy nie walczą o niepodległość narodową, bo mają własny sejm, własny rząd, własne wojsko—nie walczą ani o prawo języka ojczystego, bo prawo to dawno już zdobyli, a dziś hegemonię swą narzucają innym narodom. Ale w tej chwili walczą węgrzy o przywileje parlamentarne partyjne, walczą o utrzymanie swego stanowiska w sejmie przeciw tym masom ludowym, które w ciągu ostatnich lat 44 dojrzały, oświeciły się, uświadomiły ekonomicznie wzmocniły i dziś już domagają się równych praw, nie tylko w teoryi, ani w swem tylko prawie cywilnem, lecz w życiu, w wpływie na rząd i administracyę: słowem w prawie politycznem. Węgry przestały być feudalnym zakątkiem, w którym bez kontroli, jak w tureckim paszaliku władała i rządzi grupa oligarchów na spółkę z plutokracyą żydowską, ale stały się wielkiem państwem, złożonem z wielu narodów, państwowo stojących na gruncie węgierskim, ale narodowo zróżniczkowanych i domagających się także miejsca pod słońcem „na madziarskim globie“. Dwudziesty wiek żąda swych praw i puka do drzwi sejmu węgierskiego. Nowy typ obywatela węgierskiego wytworzył się i ten domaga się współudziału w rządzie.

Pociski panów Justhów, Kossuthów, Bellów i tym podobnych ultra-madziarów — choćby nie były tylko tak bibułowe i tak atramentowe, jak te, które uderzyły o głowę hr. Khuena, ale choćby były z najtwardszego materyału, nie zdołają dziś zabić tego ruchu ludowego i demokratycznego, który przez całe Węgry przechodzi.

Węgry przestały być krajem feudalnym i nie chcą być dłużej rządzone przez madziarską ochlokracyę. Przypomnijmy tylko najważniejsze momenty rozwoju ekonomicznego Węgier w ostatniem czterdziestoleciu 1870—1910. W r. 1870 wynosił budżet węgierski 437 milionów koron, mało co mniej niż trzecią część tego, co dziś wynosi budżet Galicyi. W r. 1909 budżet ten wzrósł do 2⅓ miliarda, czyli powiększył się o 371%. W tym stosunku wzrosły nawet jeszcze bardziej i długi państwa, bo wzrost długów węgierskich wynosi 630%, ale za to nieruchomy majątek państwa węgierskiego, głównie lasy i kopalnie, urósł z 730 mil. w r. 1870 na 4½ miliardów w r. 1907. Wydatki w celu kulturalnego i ekonomicznego podniesienia Węgier wzrosły w tym czasie o 424% na Węgrzech, a tylko o 224% w Austryi. Podniosła się kultura rolnicza. W r. 1870 było na Węgrzech tylko 33% roli, dziś jest 41% powierzchni kraju pod uprawą pługa. W tym czasie zmniejszył się stan ugorów o 1½ milionów mórg, a wartość majątków ziemskich wzrosła o 7 miliardów k. i szacowaną jest dziś na 15 miliardów. Przeciętny zbiór na morgu podniósł się o 72%, a wartość hodowli i eksportu bydła z Węgier wzrosła o 546%.

Wytwórczość górnicza wzmogła się również o setki procentów. Wydobywanie węgla wzrosło o 543%, żelaza o 418%, mąki o 431%, z cukru o 2,278%.

Rozwinęła się wielka industrya dzięki bezpośrednim środkom poparcia, udzielonym przemysłowi przez państwo.

Przez subwencye państwowe powołano 181 nowych fabryk do życia, a rozszerzono 156 starych fabryk. Wartość roczna produkcyi tych subwencyonowanych fabryk wynosi 200 mil. k. Przeszło 50 milionów k. państwo inwentowało w nowych fabrykach. Wzrosły także—co prawda fakt ujemny—długi hipoteczne o 1,000% i wynoszą 4 miliardy, ale podniosły się wkładki oszczędności w kasach o 1,128% i wynoszą 3⅓ miliardów.

Wszystkie te daty najstaranniej zebrane przez sekretarza stanu p. Józefa Szterenyi dowodzą niezbicie, że wzrosło bogactwo narodowe na Węgrzech.

Ten wzrost ekonomiczny wytworzył nowy typ ludności przemysłowej, przedsiębiorczej i handlowej: wytworzył olbrzymią kilkakroćstutysięczną armię robotników.

A tymczasem w ustroju prawno-politycznym Węgier nic się od tego czasu nie zmieniło: stale rządzą jeszcze Andrassy'owie, Apponyiowie, Tiszy i Khueny.

Czasem przypuszczają jakiego generalnego Borossa, Szterenyego, Kossutha lub Christofyiego, ale ogół ludności przemysłowej, rolniczej i robotniczej jest od udziału w rządzie wykluczony. Nawet sejm węgierski zawojowany został przez arystokracyę, drobną szlachtę, profesorów i adwokatów. Ten skład władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej jest dziś już krzyczącym anachronizmem i nie odpowiada prawdziwemu składowi społecznemu. Musi być zmieniony.

Dokonać tego może tylko reforma wyborcza w duchu z wieku XX. Ale bardzo wątpliwa rzecz, czy hr. Khuen tego dzieła postępu, nakreślonego przez ministra Christofyiego, dokonać potrafi.

W. L

Bethmann-Hollweg w Watykanie.

—o—

«Berl. Tagebl.» na podstawie źródeł watykańskich donosi, że rozmowa kanclerza rzeszy niemieckiej z papieżem w 4 oczy trwała 3 kwadranse, a dopiero potem zawołano do pokoju papieskiego posłów niemieckich Flotowa i Mühlenbergera, którzy kanclerzowi rzeszy towarzyszyli do Watykanu. Rozmowa kanclerza z kardynałem sekretarzem stanu odbyła się w 4 oczy i trwała pół godziny.

Obiega pogłoska, że w rozmowie okazała się tożsamość poglądów obu stron na wszystkie poruszone sprawy—różnic żadnych nie było, dlatego też nie zaszła potrzeba prowadzenia układów.

«N. Wr. Tagebl.» pomieszcza depeszę z Rzymu na podstawie informacyi z kół watykańskich, że podczas rozmowy kanclerza rzeszy niemieckiej z papieżem, a następnie z kardynałem-sekretarzem stanu nie było wcale mowy o sprawie polskiej.

«Loc. Anz.» donosi, że rozmowa z Ojcem świętym i z kardynałem sekretarzem stanu była tylko ogólnej natury i obracała się w ogólnych granicach nawet wtedy, kiedy schodziła na kwestye polityczne.

Obie strony hołdują zasadzie, że w sprawie obsadzenia biskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, należy utrzymać stan dzisiejszy tak długo, dopóki zostanie znaleziony sposób załatwienia sprawy taki, który nie dopuściłby do jawnego zatargu. Watykan życzy sobie pokoju pomiędzy protestantami i katolikami w obrębie Rzeszy niemieckiej.

«Matin» donosi z Rzymu, że podczas bytności kanclerza Rzeszy niemieckiej w Watykanie poruszono kwestyę wschodnią o tyle, o ile się tyczy katolików na wschodzie.

Papież oświadczył chęć popierania Niemiec na wschodzie, jako państwa, które zajmuje się interesami katolików.

Prace krakowskiej Akademii Umiejętności w Watykanie.

Rzym, d. 19 marca.

Kraków posiada dwie instytucye narodowe o szerszym zakresie naukowym—starożytny Uniwersytet Jagielloński i Akademię Umiejętności. Są one całkiem niezależne od siebie. Podczas gdy zakres uniwersytetu ogranicza się na nauce w kraju, Akademia Umiejętności posiada rozgałęzienia swoje poza granicami ojczyzny: w Paryżu ma t. zw. *Bibliothèque Polonaise* na Quai d'Orléans № 6, którą zarządza Władysław Mickiewicz, syn nieśmiertelnego Adama. Akademia krakowska utrzymuje stosunki z innemi akademiami w Europie, zamienia z niemi wydawnictwa i dzieli się czasem pracą, jak to np. ma miejsce z krytycznemi wydaniami ojców kościoła, których rozmaite akademie podzieliły między siebie.

Krakowskiej Akademii Umiejętności dostał się w udziale św. Grzegorz z Nazyanzu, z kościoła greckiego w IV wieku. Nad jego dziełami pracował w archiwum watykańskiem d-r Sinko, w r. b. zajęci są dwaj młodzi filolodzy: d-r J. Sajdak i d-r Przychodzki.

Głównem atoli zadaniem delegatów akademii w Rzymie pozostaną badania historyczne do dziejów Polski i Litwy. Dla nich przedewszystkiem przybywa do Rzymu polska „ekspedycya naukowa“, i to od lat dwudziestu kilku, złożona z profesorów, członków akademii i z stypendystów, młodych historyków.

Kolosalne archiwum watykańskie, razem z oddzielnem archiwum biblioteki watykańskiej, stanowi nieprzebraną kopalnię dla tych poszukiwań, kopalnię, której starczy jeszcze na lat kilkadziesiąt.

W bieżącym roku poszukiwania prowadzone są przez liczniejszy niż kiedykolwiek zastęp historyków. Był tutaj przez trzy miesiące radca Wincenty Zakrzewski z Krakowa, b. profesor uniwersytetu, aby przejrzeć jeszcze raz akty, odnoszące się do reformacyi w Polsce w wieku XVI i do rodziny Łaskich, tyle głośnej w owej epoce, gdyż profesor Z. zamierza wydać nowe wydania swoich „Dziejów reformacyi“.

Dalej mamy tu czterech historyków: d-ra J. Ptaśnika, d-ra Aldona Kłodzińskiego, d-ra Macieja Loreta i d-ra J. Rutkowskiego. Oni tu codziennie, od godziny 9 rano do 1-szej, z wyjątkiem czwartków i niedzieli, pracują w archiwum watykańskiem razem z całym zastępem badaczy z najrozmaitszych stron świata, zwłaszcza francuzów, niemców, belgijczyków, anglików i t. d., dla których podwoje, zamykające tyle skarbów rękopiśmiennych, otwierają się z wielką uprzejmością.

D-r Ptaśnik z Krakowa bawił już kilka razy w Rzymie. Jego specyalnością są stosunki Włoch z Polską, począwszy od średnich wieków. On też, jeśli się nie mylę, pisze historyę miasta Krakowa, w której, obok niemców, włosi wybitną odegrali rolę. Tymczasem młody historyk zajęty jest przygotowaniem trzech pierwszych tomów pomnikowego wydawnictwa „*Monumenta vaticana Poloniae*“, obejmujących czasy od trzynastego wieku aż do r. 1371, dokumenty do stosunków zwłaszcza finansowych Polski z Papiestwem, z Watykanem i Awinjonem (papieże od roku 1309 do roku 1370 rezydowali w Awinjonie), wykazy dziesięcin, opłat rocznych, zbieranych przez t. zw. kolektorów papieskich, przyjeżdżających do Polski, lub też kwot wysyłanych do bankierów papieskich do Bruges, Wenecyi i t. d. (będzie to, skoro owe trzy tomy się ukażą — co może nastąpi już w końcu roku 1911 — ważny materyał historyczny także i dla wewnętrznych dziejów Polski), wykazy parafii, opactw, wiadomości monetarne, wymowne świadectwa naszych stosunków kulturalnych z zachodem. Pomiędzy tymi materyałami znajdą się również akta głośnego politycznego procesu z wieku XIV, który prof. Wład. Abraham z Lwowa, jeden z naszych najlepszych znawców średnich wieków i prawa kościelnego, odkrył niedawno w zbiorach Watykanu. Idzie tu mianowicie o biskupa krakowskiego Muszkata, niemca, walczącego przeciw Łokietkowi i polskim mieszczanom, aby dać przewagę niemieckiemu żywiołowi. Z aktów tych pokaże się, że np. miasto Bruges, także jeszcze dzisiaj sugestywne i ciekawe, było w początkach XIV wieku, a zapewne i w XIII stuleciu, nawiedzanem przez polskich kupców z Krakowa, że stamtąd prowadzono towary do nas.

Nad tymiż wiekami średnimi pracuje również d-r Kłodziński. Każdy akt bowiem musi być nietylko skopiowanym, ale i tekst jego sprawdzonym, wobec rozmaitych niepewności pisma, skróceń, a czasem i uszkodzeń w pergaminach lub w papierze. Jest to praca żmudna, kosztowna i ciągnąca się lata całe.

Byłoby zapewne ułatwieniem znakomitem, gdyby nasza Akademia Umiejętności posiadała w Rzymie swoją własną siedzibę, czego, dla braku funduszów, dotąd nie uzyskała. Inne bowiem narodowości, jak Francya (w pałacu Farnese), Niemcy (w pałacu koło Kapitolu), Austrya (na via della Croce), Hiszpania (na Zatybrzu) i inne państwa, posiadają tu swoje instytuty historyczno-archeologiczne.

Brak podobnego polskiego instytutu daje się nieraz odczuwać. I tak np. stypendyści krakowskiej akademii korzystają z gościnności austryackiego instytutu, którego dyrektorem jest prof. Ludwik Pastor, katolicki historyk i autor „Dziejów Papieży“.

Historyą kościoła i jego stosunkami w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku zajmuje się tu d-r Loret. Przygotowuje on wydanie dyaryusza nuncyusza Garampiego z czasów pierwszego rozbioru, podczas gdy d-r Rutkowski pracuje nad XVI wiekiem, specyalnie zaś nad nuncyaturą ks. Caligarego i dyaryuszem księdza Mucantego, mistrza ceremonii papieskich, wysłanego do Polski w r. 1592.

Urządzenie takiego polskiego instytutu historycznego w Rzymie byłoby znaczną zasługą. Rzym leży na wielkim szlaku światowym, gromadzi u siebie świat intelektualny z całego świata, więc ma w ruchu naukowym historyczno-archeologicznym wielkie znaczenie. Byłaby to poważna placówka, około której ugrupowałaby się tutejsza kolonia polska, niedomagająca z powodu braku poważnego centrum polskiego umysłowego, podczas gdy światowych zebrań nie brakuje.

Weryha.

25-lecie „Sokoła“ krakowskiego.

W dniu 17 maja b. r. upływa 25 lat istnienia Tow. gimnastycznego «Sokół» w Krakowie. Pierwsze bowiem walne zgromadzenie «Sokoła» odbyło się w dniu 17 maja 1885 r.

Właściwie, oficyalna uroczystość 25-lecia, którą święcić będzie całe Sokolstwo polskie, odłożona została na później, a mianowicie na dni lipcowe, na czas uroczystości grunwaldzkich i złotowych całego sokolstwa. Natomiast w ściśle upłynionym terminie—dnia 17 maja r. b., względnie dnia 16 maja (z uwagi na przypadające wówczas Zielone Świątki) odbędzie się uroczystość czysto wewnętrzna w łonie samego «Sokoła»-jubilata. Na obchód 25-lecia złożą się: nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, uroczysty poranek w gmachu «Sokoła», popołudniu publiczny popis sokolski i wreszcie wieczorem wieczornica sokolska.

„Rossija“ o liście Świętochowskiego.

Jak wiadomo, poseł od ludności rosyjskiej m. Warszawy, Aleksiejew podczas debatu nad interpelacyą opolską, mówiąc o „gwałtach“ latynizmu nad biedną ludnością rosyjską w Chełmszczyźnie, powołał się na świadectwo p. Świętochowskiego, który, załatwiając swoje „postępowe“ rachunki, uczuł potrzebę napiętnowania zaborczości katolickiego kleru.

Obóz p. Swiętochowski, dotknięty użyciem jego słów, jako argumentów za wyłączeniem Chełmszczyzny, pomieścił w „Rieczi" list protestujący. To wywołało oburzenie półurzędowej „Rossii". Najbardziej gniewa się ten organ, blizko p. Stołypina stojący, na twierdzenie p. Świętochowskiego, że Chełmszczyzna jest przepojona polską kulturą. Jeśli tak jest — woła „Rossija" — to trzeba to zmienić: dlatego właśnie trzeba Chełmszczyznę oderwać od Królestwa!

Wobec takich argumentów naturalnie niema dyskusyi. Ale półurzędowa gazeta powinna mieć przynajmniej na tyle zastanowienia, żeby nie odkrywać tak jasno kart: przecież dla oka ludzkiego, to znaczy dla zagranicy, istnieją jeszcze rozmaite ukazy tolerancyjne, jest jeszcze manifest 17 października.

Ten manifest nie nakazuje niszczyć kultury narodów, które weszły w skład państwa rosyjskiego, więc czy nie należałoby być trochę ostrożniejszym w wyrażeniach? Czy może teraz można swobodnie nie tylko czynić, ale i mówić?

To byłby znak czasu i wskazówka na przyszłość.

Artykuł „Rossii" przytaczamy w całości.

„Zbliża się chwila rozstrzygnięcia kwestyi chełmskiej i namiętności rozpalają się dokoła niej, a wraz z nimi wzrasta i złość tych, którzy pragnęliby widzieć chełmszczyznę spolonizowaną, a nie rosyjską. Niczem innem przynajmniej niepodobna wytłómaczyć tego pałającego nienawiścią narodową listu do posła Aleksiejewa, który został w tych dniach zamieszczony w „Rieczi". List ten nie zawierający wiele treści oprócz kipiącej niestajonej złości, dowodzi najlepiej, jak koniecznem jest wyodrębnienie Chełmszczyzny z otaczających ją miejscowości z ludnością polską. Jeśli odrzucić z listu to wszystko, co stosuje się osobiście do posła Aleksiejewa i ma charakter zwykłego wymyślania, to pozostaje tylko jeden króciuteńki, lecz bardzo charakterystyczny ze względu na swoją treść frazes: „Chełmszczyzna przejęta jest kulturą polską, mieszkańcy Chełmszczyzny należą po większej części do narodowości polskiej".

„Ostatnie twierdzenie jest świadomie nieprawdziwe. Pozostaje oczywiście tylko pierwsze. O ile ono jest słuszne lub niesłuszne, dowodzić oczywiście trudno. Niewątpliwe jest tylko jedno, że takim właśnie chcieliby widzieć kraj chełmski współcześni polonizatorzy Rosyi Zachodniej. Jeśli Chełmczyzna nie jest jeszcze przesiąknięta kulturą polską, to dajcie im na to czas, a wpoją oni ją wszędzie, gdzie tylko zdążą sami się przedostać. Wypowiadając tak otwarcie swój pogląd tradycyjny na rdzennie rosyjską dzielnicę, szowiniści polscy zapominają jednakże, że w zakres zadań państwa rosyjskiego nie może wchodzić w żadnym razie popieranie gdziekolwiekbądź kultury polskiej. Z temi zadaniami nie może również się pogodzić utrzymywanie *status quo* w tych miejscowościach, gdzie nie sprzyja to, a nawet stoi wręcz w sprzeczności z bezpośrednimi interesami państwowości rosyjskiej i jej przedstawicieli—rdzennej ludności rosyjskiej. Zapominają oni, że państwo może jedynie znosić obcą kulturę w obrębie swego terytoryum i jedynie pod tym warunkiem, że kierunek jej nie może wyrządzić uszczerbku narodowej jedności państwowej. Lecz za to, by osiągnąć takie uznanie ze strony państwa, przedstawiciele obcej kultury powinni przedewszystkiem wyrzec się raz na zawsze szerzenia jej poza obrębem określonego ściśle koła, ograniczonego do tej narodowości, do tego plemienia, które jest rdzennym jej krzewicielem. Wreszcie ta obca kultura nie może w żadnym razie wszczynać walki z kulturą narodu panującego, i gdy ukażą się objawy takiej walki, to nie znajdzie się ani jedno państwo na świecie, oprócz będących w stanie rozkładu, które zgodzą się na dopuszczenie w swych granicach jej dalszego rozwoju. Oto dlaczego z punktu widzenia praw zasadniczych jest u nas niedopuszczalne „przesiąkanie" Chełmszczyzny kulturą polską, krzewicielami której są niewątpliwie ludzie o kierunku wojowniczym, przejęci złością i nienawiścią do wszystkiego, co może przeszkodzić ich szkodliwej działalności.

„W liście do posła Aleksiejewa wyrażona jest mimochodem jeszcze jedna oryginalna myśl. Projektowane wyodrębnienie Chełmszczyzny ze składu kraju Nadwiślańskiego, nazwane zostało „amputacyą polityczną". Wątpliwem jest jednak, czy określenie to jest trafnem. Utworzenie nowej guberni nie jest „amputacyą polityczną" w danym wypadku, jest to tylko uszczuplenie granic generał-gubernatorstwa warszawskiego. Związane z nim zmiany w dziedzinie prawa cywilnego, handlowego i administracyjnego, obowiązującego w Rusi Chełmskiej, mają w sensie państwowym nie więcej znaczenia, jak w razie, gdyby np. część guberni połtawskiej zaliczono do kurskiej, czernihowskiej, kijowskiej, lub naodwrót. Części terytoryum państwowego zjednoczone ze sobą za pomocą jednakowego prawa obowiązującego, nie są jeszcze z tej racyi całością polityczną i dziwnem dla tego wydaje się nazywanie uszczuplenia ich granic „amputacyą". Mniej jeszcze stosownem i zrozumiałem jest używane w liście natychmiast po amputacyi słowo „gwałt", ponieważ zastosowanie podobnego terminu do projektu, rozpatrywanego przez instytucye prawodawcze, jest stanowczo nieznane w praktyce i użycie go w danym wypadku można jedynie tłómaczyć ostatecznem rozdrażnieniem autora cytowanego listu, należącego widocznie do zagorzałych wrogów państwowości i kultury rosyjskiej.

Zjazd wszechsłowiański.

Sekcya słowiańska czeskiej rady narodowej ogłasza ostateczny program zjazdu wszechsłowiańskiego w Sofii. Program ten jest następujący:

1) Obecny stan państw południowo-słowiańskich.

2) Bank słowiański.

3) Wystawa wszechsłowiańska.

4) Wnioski w sprawie wzajemności kulturalnej słowian:

a) Zwołanie powszechnego zjazdu naukowego slawistycznego; b) udział słowiańskich uczonych w miejscowych lub narodowych zjazdach słowiańskich; c) stosunki wzajemne między słowiańskiemi akademiami oraz instytucyami naukowemi, studya w wyższych zakładach naukowych słowiańskich; d) organizacya stosunków pomiędzy słowiańskimi teatrami, stowarzyszeniami artystycznemi, oraz organizacya rynku książkowego; e) wydawnictwo pisma o literackim i naukowym ruchu słowiańskim; f) podstawowa antologia słowiańska, oraz katalog książek naukowo-popularnych słowiańskich dla czytelni ludowych; g) księga adresowa słowiańskich uczonych, stowarzyszeń, oraz instytucyi literackich, główniejszych pism politycznych i naukowych, słowiańskich działaczy i korporacyi; h) organizacya pracy na polu wzajemności słowiańskiej; i) kursy dla dziennikarzy słowiańskich i studentów przy uniwersytetach.

5) Rzut oka na dotychczasową działalność dziennikarzy słowiańskich.

6) Organizacya związku turystycznego słowiańskiego.

7) Stosunki handlowe pomiędzy słowianami wschodnimi i zachodnimi a południowymi.

O stosunkach politycznych słowian—nic!

Po zjeździe odbędzie się wycieczka do starego grodu carów bułgarskich, Tyrnowa, do Szipki, oraz do klasztoru Rylskiego.

Z Finlandyi.

Wniesione w tym tygodniu do sejmu przez starofinów, przez zjednoczone frakcye konstytucyonalistów i agraryuszów i przez socyalistów trzy projekty najpoddańszej petycyi „z powodu sytuacyi politycznej" są nadzwyczaj charakterystyczne dla oceny panującego w obecnym sejmie nastroju wśród poszczególnych partyi politycznych.

Projekt frakcyi starofińskiej zatytułowany jest „Do reprezentacyi Finlandyi". Petycya zaczyna się od oświadczenia, że prawa zasadnicze Finlandyi w ciągu ostatnich lat były wielokrotnie naruszane i konstytucya została zachwiana. Lecz częściowe ciosy, skierowane ku ograniczeniu autonomii wewnętrznej, bledną przed projektowaną rdzenną reformą w dziedzinie wzajemnych stosunków Cesarstwa Rosyjskiego i Wielkiego Księstwa. W razie urzeczywistnienia obmyślonego projektu prawodawstwa ogólnopaństwowego, zniknęłaby zupełnie wewnętrzna niezależność Finlandyi. Obowiązkiem wybrańców narodowych w przeżywanych ciężkich czasach jest zwrócić się z błaganiem o wysoką opiekę do Monarchy. Frakcya prosi sejm, by zalecił specyalnej komisyi opracowanie odnośnej petycyi najpoddańszej, wyrażającej bóle, troski i nadzieje narodu.

W memoryale tym powinno być oświetlone odpowiednio całe znaczenie wewnętrzne projektowanej reformy oraz wskazane jej zgubne następstwa dla dobra kraju. Frakcya uznaje przytem przedewszystkiem za pożądane zaznaczenie w tekście petycyi dwóch okoliczności. Pierwszą z tych okoliczności—to świadomość narodu finlandzkiego, że sprawa jego jest słuszna. Finlandczycy nie mogą wyrzec się swej cennej własności — prawa rozwijania wspólnie z Monarchą swoich warunków życiowych, z uwzględnieniem swoich potrzeb, skłonności i charakteru. Dopóki nie zatryumfuje sprawiedliwość i prawo, naród fiński będzie wciąż znowu, „powołując się na słowo Monarchy, odwoływać się do sumienia szlachetnego społeczeństwa rosyjskiego i do honoru ludzkości na całej kuli ziemskiej".

Drugą myślą przewodnią petycyi powinno być, zdaniem starofinów, wyrażenie przez sejm gotowości poparcia słusznych i prawnych żądań władzy rosyjskiej w celu większego zabezpieczenia wspólnych interesów państwa. Petycya starofinów do sejmu kończy się na wyrażeniu pewności, że gdy pierzchnie sztucznie wzniecone dokoła kwestyi finlandzkiej wzburzenie i rozproszą się błędne pojęcia, to i społeczeństwo rosyjskie uzna, że uczucie udręki i ucisku i chaos, wprowadzony do Finlandyi przez zniszczenie przemocą jej samodzielności wewnętrznej, osłabiłyby, lecz bynajmniej nie wzmocniły wewnętrznej całości państwa i jego potęgi zewnętrznej.

Petycya konstytucyonalistów i agraryuszy zatytułowana jest „Do sejmu finlandzkiego". Zaczyna się od wskazówki na to, że okres 90-letni, w ciągu którego Finlandya rozwijała się pokojowo pod ochroną swoich praw zasadniczych, przerwany został przez manifest z dn. 3/15 lutego 1899 roku. Nastąpiły ciężkie lata bezprawia. Manifest Najwyższy z dn. 22 października 1905 roku przywrócił znowu w kraju porządek prawny. Proklamowane przezeń szerokie reformy liberalne pozwalały się spodziewać, że Finlandya, odżywszy po ciężkich czasach bezprawia, przy odnowionym ustroju reprezentacyjnym będzie miała możność kontynuowania swej społecznej i kulturalnej pracy reformatorskiej, konieczność której uznawali wszyscy. Lecz w połowie r. 1908 z chwilą wydania przepisów z dn. 20 maja o porządku referowania spraw finlandzkich wznowiony został system, grożący zupełnem zniszczeniem sytuacyi prawnej Finlandyi. Prawa zasadnicze zaczęto znowu gwałcić bezustannie. Z inicyatywy organów administracyi rosyjskiej zawieszono opracowane już liczne reformy wewnętrzne. Szereg spraw finlandzkich zaczęto rozstrzygać w sposób stojący w sprzeczności z prawem i interesami kraju, mogący wywołać poważne komplikacye. Wyższe urzędy (w senacie) przyznano osobom, nie znającym warunków miejscowych. Największą jednak groźbą jest opracowany w ostatnich czasach projekt zniesienia autonomii państwowej Finlandyi.

Kierownicy tego prądu starali się przekonać, że rosyjska władza państwowa ma oparte na dokumentach prawo do samowolnego ograniczania autonomii Finlandyi. Temu należy przeciwstawić jasne i dokładne wyłuszczenie podstaw prawnych, na których opiera się konstytucya finlandzka.

Adres sejmu, zdaniem konstytucyonalistów i agraryuszów, powinien być właściwie najpoddańszą prośbą o przywrócenie w kraju rządów, zgodnych ściśle z konstytucyą kraju.

Projekt petycyi, wniesionej przez s. d., różni się niewiele od petycyi konstytucyonalistów i agraryuszów. Socyaliści tylko wspominają szczegółowiej o krzywdach proletaryatu, wskutek zwłoki w przeprowadzeniu koniecznych reform socyalnych.

Wszystkie trzy petycye przekazano komisyi spraw zasadniczych do rozpatrzenia.

Wycieczka czeska.

Wielka wycieczka czeska do Polski i na Ruś przygotowuje się na sierpień. Urządzają ją organizacyo nauczycieli czeskich pod przewodnictwem praskiego nauczyciela, Adolfa Obsta. Wyjazd z Pragi oznaczono na 11 sierpnia. Dwa pierwsze dni wycieczki będą poświęcone Krakowowi, gdzie będzie się właśnie równocześnie odbywał zjazd «Związku nauczycieli słowiańskich w Austryi». Stąd wyjeżdżają 11-go sierpnia do Lwowa, a nazajutrz nocą pojadą dalej do Kijowa, Odesy (20—21/VIII) parowcem do Sewastopola i na «Riwierę rosyjską»: Jałta, Bakczysaraj, Symferopol. Dnia 27 sierpnia powrót do Odesy, d. 23-go będą znowu w Krakowie, d. 29-go rozwiązanie wycieczki w drodze powrotnej do Pragi. Koszt na tę wycieczkę wakacyjną obliczono na 350 k. od głowy. Nasuwa się pytanie, czy w całej Galicyi znalazłoby się dziesięciu nauczycieli, mogących sobie pozwolić na taki wydatek? Stan nauczycielski uposażony jest w Czechach bardzo dobrze; na ten cel nie żałowano nigdy budżetu krajowego. To też i poziom umysłowy nauczycielstwa czeskiego jest znacznie wyższy, nie brak w jego szeregach literatów ani pracowników naukowych. Cały szereg nauczycieli ludowych czeskich zajmuje poczesne miejsce w poezyi, beletrystyce i w naukach przyrodniczych, a literatura pedagogiczna jest u czechów we wspaniałym rozkwicie.

Nauczyciele czescy mają od dawna kilka własnych organizacyi finansowych, zjednoczonych w praskiej centralnej «założnie» nauczycielskiej.

Z Włodzimierskiego T-wa rolniczego.

Ogólne zebranie członków Syndykatu.

Zwiahel, 9 marca.

Dnia 4 b. m. odbyło się w Zwiahlu ogólne zebranie członków Syndykatu przy włodzimierskiem T-wie rolniczem.

Odczytane sprawozdanie i bilans za 1909 r. wykazały, iż rozwój Syndykatu zaznaczył się przez powiększenie liczby członków oraz przez powiększenie obrotu. Podczas kiedy obrót za czas od d. 1 lipca 1907 r. do dnia 1 stycznia 1909 r. wynosił 41,186 rb. 42 kop., obrót 1909 roku wyniósł—45,582 rb. 12 kop., wykazując zysk czysty w sumie 481 rb. 74 kop., którą zebranie ogólne przekazało na pokrycie straty za lata 1907 — 1908 roku. Zaznaczyć należy, iż dzięki cenom Syndykatu obniżyły się znacznie ceny rynku miejscowego szczególnie na żelazo, dobroć zaś towarów oraz dogodność kupna przyciągają coraz nowsze szeregi nabywców.

Dzięki temu iż dotąd Syndykat nie rozporządzał odpowiednią sumą kapitału obrotowego, z którego lwia część zaraz po założeniu T-wa użytą została na kupno własnej posesyi, Syndykat pomimo dobrych chęci byłych dyrektorów nie mógł zaspokajać licznych swoich odbiorców, nie mając środków odpowiednich na rozszerzenie magazynu i na stworzenie dogodnych konjunktur handlowych u swoich dostawców. Ogólne zebranie, rozpatrując działalność Syndykatu, doszło do przekonania, iż Syndykat pomimo utrudnionych warunków pracuje korzystnie dla ogółu i przedstawia widoki jeszcze szerszego rozwoju i postanowiło powiększyć kapitał obrotowy, otwierając Syndykatowi rachunek bieżący w jednej z instytucyi finansowej do sumy kilkunastu tysięcy rubli.

Na stanowisko dyrektora zarządzającego zarząd powołał p. J. Pawłowicza, byłego pracownika jednej z większych firm rolniczych w Warszawie, co ogólne zebranie zaaprobowało.

Zarząd Syndykatu na czele z niezmordowanym prezesem swym, p. Wiktorem Gutowskim z Suchodoł, pragnąc obok rozwoju Syndykatu ożywić miejscową okolicę, podniósł myśl utworzenia w Zwiahlu Towarzystwa wzajemnego kredytu z zasadą ułatwienia kredytu warstwom tutejszej ludności pracującej na roli. Projekt ten zyskał poklask ogólny i zebrani członkowie zadeklarowali odrazu sumę 17,500 rb., wybierając jednocześnie komisyę i zarząd dla przeprowadzenia odnośnych formalności i zatwierdzenia u władz właściwych. Nowe i tak niezbędne Towarzystwo funkcyonować już zacznie tego roku pod nazwą włodz.-woł. Rolniczego T-wa wzaj. kredytu.

Naogół zaznaczyć trzeba poczucie solidarnego działania obywateli zwiahelskiego powiatu, czemu życzyć należy „Szczęść Boże!".

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski *w marcu.*

Mamy w ręku najszczegółowsze sprawozdanie z czynności za rok 1909 kamienieckiego kobiecego kółka katolickiego „Praca", które liczy już przeszło dwa lata istnienia.

Zarząd z wyborów stanowią panie: przewodnicząca Adamina Starzyńska, zastępczyni Marya Dunin-Borkowska, skarbniczka Jadwiga Groza, bibliotekarka Eugenia Wysocka, sekretarka Maryla Bandrowska i kilka innych.

Sprawozdanie wykazuje, że posiedzeń zarządu odbyło się w roku ubiegłym 13, a komisyi rewizyjnej 4; znalazła ona za każdym razem wszystkie rachunki w porządku, wydatki zaś zgodne z ustawą i uchwałami walnego zgromadzenia.

Stan kasy przedstawia się jak następuje:

Dochód: na 1 stycznia 1909 r. pozostawało w kasie 728 rb., wpisy członkiń za ten rok 407 rb., datki jednorazowe: od hr. Adaminy Starzyńskiej na szwalnię 925 rb. i od innych osób 53 rb.; z odczytu, przedstawienia amatorskiego, balu i wenty gospodarskiej 1,488 rb. 51 kop., procentu od kapitału 49 rb. 16 kop., przeto ogółem wpłynęło do kasy 3,650 rb. 67 kop.

Rozchód: na szwalnię z mieszkaniem 1,505 rb., na bibliotekę, sekretaryat, przemysł ludowy, zakupienie warsztatu i choinkę 300 rb., razem 1,805 rb., zostało zatem w kasie na 1 stycznia 1910 roku 1,845 rb. 67 kop.

W „sali zajęć" pracuje 40 uczenic—przeważnie ze wsi okolicznych. Komplet zawsze zapełniony, a kilkudziesięciu kandydatkom odmawiać trzeba, bo więcej przyjmować nie wolno. Dziewczynki uczą się szycia, kroju, haftu, mereszek, tkactwa, pończosznictwa, wszelkiego rodzaju robót szydełkowych i innych. Nauczycielek jest trzy, z nich jedna uczy tkactwa. Ogółem r. z. dochodu miała „sala zajęć" 2,361 rb. 18 k., a wydatku 2,355 rb. 91 kop.

Dział popierania przemysłu ludowego sprzedawał wyroby w „sali zajęć", jak i w roku poprzednim, oraz stale wysyłał towary w komis do zjednoczonego Koła ziemianek w Warszawie, do Koła kobiet polek w Kijowie, a także do syndykatu rolniczego w Płoskirowie. Wzięto udział w wystawie Częstochowskiej i urządzono sklepik wyrobów ludowych w Jarmolińcach podczas dorocznego jarmarku. Wysłano znaczną liczbę wyrobów własnych na wystawę rolniczą do Płoskirowa, na której otrzymano list pochwalny za hafty i roboty. Obstalunków i zamówień przybyło bardzo wiele. Najbardziej poszukiwane byłyby kilimki ludowe w razie wyrabiania ich z wełny lepiej farbowanej. Zarząd dokłada wszelkich starań, jak zapewnia sprawozdanie, aby dział ten ulepszyć i zachęcić włościanki do używania farb roślinnych, tudzież szerszych warsztatów tkackich; tymczasem stowarzyszenie nasze zamierza zawiązać stosunki co do pośrednictwa w sprzedaży wyrobów tutejszych z Towarzystwem pomocy pracy ręcznej w Petersburgu, z którem prowadzi się już korespondencya.

Kamieniecki zarząd katolickiego kółka kobiecego „Praca" otworzył dwie filie: Usżycką, której przychód stanowi 312 rb. 20 kop., i Czarnomińską z dochodem z wpisu członkiń i ofiar dobrowolnych 390 rb. 82 kop. Wogóle członkiń posiada kółko kamienieckie 62, a filie: Czarnomińska 37 i Nowo-Uszycka 21.

Życzyć gorąco wypada, aby ilość członków „Pracy" wciąż wzrastała z każdym rokiem, obejmując coraz szersze koła podolskie ze wszystkich warstw kobiet katolickich, zwłaszcza, że opłata roczna, poczynając od rubla, możliwą jest nawet dla niezamożnych, a „ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka", wedle trafnego przysłowia naszego. Przy obecnym bowiem stanie rzeczy nawet istnienie tak pożytecznej sali zajęć opiera się w znacznej części na hojnej ofiarności i gorliwej zapobiegliwości przewodniczącej i ciągłych, wytrwałych usiłowaniach jej zastępczyni, przy pomocy naturalnie całego zarządu, któremu też w ogólności należy się szczera wdzięczność od społeczeństwa naszego za poniesione tak bezinteresownie trudy dla dobra bliźnich. Ileż to takie stowarzyszenie „Praca", rozwinięte na wielką skalę w całym kraju, mogłoby ocalić biednych istot od upadku i zmarnowania się; ile korzyści duchowych i materyalnych przysporzyłoby dokoła?! Chyba żadna z myślących podolanek nie pożałuje na rok choć rubla, zastanowiwszy się nad tem... **P. R.**

Tołstoj o samobójstwie.

W «Rusk. Sł.» zamieszczony został następujący urywek z jednego z listów Tołstoja w którym wyraża on swe poglądy na samobójstwo.

«Kwestya ta, czy wogóle ma człowiek prawo zabić się, jest nieprawidłowo postawiona. O prawie nie może być nawet mowy, jeśli może, to i ma prawo. Sądzę, że możność zabicia się jest jedynie klapą bezpieczeństwa. Wobec tej możności człowiek ma prawo (oto tutaj jest odpowiednie wyrażenie «ma prawo») mówić, że życie jest dla niego nie do zniesienia, a nie możebnem jest żyć, więc zabijasz się, a wówczas nie będzie miał kto mówić, że życie jest nie do zniesienia. Człowiekowi dana jest możność odebrania sobie życia, a więc on może (ma prawo) zabić się i on bezustannie korzysta z tego prawa: pada w pojedynku, na wojnie, zabija się rozpustą, wódką, tytoniem, opium i t. d. Mowa być może więc tylko o tem, czy rozumnem jest i etycznem odebrać sobie życie. Nie, nie jest to rozumne, jak nie rozumnem jest obciąć pędy roślinie, którą chce się zniszczyć. Nie zginie ona, lecz tylko będzie rosnąć nieprawidłowo. Życie jest niezniszczalne i poza czasem i przestrzenią, a dlatego śmierć tylko może zmienić jego formę, jego przejawy na tym świecie.

Przerwawszy je na tym świecie, ja po pierwsze nie wiem, czy przejawy jego na tamtym świecie będą dla mnie przyjemniejsze, a powtóre, pozbawiam możności swoje «ja» dowiedzenia się wszystkiego, co mogłoby zajść na tym świecie. Oprócz tego to nierozumne jest dlatego, że przerywając swoje życie z tego powodu, że wydaje mi się ono nieprzyjemnem, tem dowodzę, że mam opaczne pojęcie o przeznaczeniu mego życia, uważając, że przeznaczeniem jego jest moje zadowolenie, wówczas gdy istotny jego sens jest jedynie w doskonaleniu samego siebie, z drugiej zaś—w służbie tej sprawie, która dokonuje się w całem życiu świata. Samobójstwo jest nieetyczne.

Człowiekowi dane jest życie wogóle i możebność życia do naturalnej śmierci pod tym warunkiem, by służyć ogólnemu życiu społeczeństwu, a on, używszy życia o tyle, o ile to było dla niego przyjemne, niechce służyć życiu ogólnemu, jak tylko życie staje się mu nieprzyjemne, wówczas gdy najprzyjemniejsza służba zaczyna się od tego czasu, gdy życie wydało się nieprzyjemnem. Wszelka praca wydaje się z początku nieprzyjemną.

W Optijowej pustyni w ciągu przeszło 5 lat leżał porażony paraliżem zakonnik, który władał tylko jedną ręką. Mówiono, że musiał on bardzo cierpieć, lecz on nietylko nie skarżył się na swoje życie, lecz, żegnając się wciąż i uśmiechając, dziękował Bogu, ciesząc się z tej iskry życia, jaka się w nim tliła. Dziesiątki tysięcy ludzi odwiedzało go i trudno wystawić sobie wszystko to dobro, które rozszerzało się od tego człowieka, pozbawionego możności działania. Napewno ten człowiek zrobił więcej dobrego niż tysiące zdrowych ludzi, wyobrażających sobie, że oni w różnych instytucyach służą społeczeństwu. Człowiek może się doskonalić i służyć społeczeństwu, lecz służyć społeczeństwu on może, tylko doskonaląc się, i doskonalić się, tylko służąc społeczeństwu.»

Urywek ten przysłała redakcyi «Rusk. Sł.» hr. Tołstojowa.

Bez maski.

Fejletonista, pragnący być aktualnym, musi być jednocześnie piekielnie nudnym, bo „teraźniejszość", w której grzęźniemy, jest przedewszystkiem do obrzydliwości szara i bezbarwna..

Jak się dzieje—tam.. gdzieś... na świecie — rozstrzygać nie zamierzam. Ale w obrębie tej granicy, przez którą bez obficie opłacanego paszportu przedostać się nie można, obywatele wszystkich klas, bez różnicy wieku, płci, wyznania i narodowości, o ile nie śpią lub nie są „karani"— ziewają...

Twarz „obywatelska" nic a nic nie wyraża.. Ruchy są powolne i leniwe.. Oczy jak gdyby wiecznie zaspane... A w mózgu żadnych marzeń, żadnych pragnień, najlegalniejsze „nam wszystko jedno" i zupełny brak podejrzanych objawów gorączkowych...

Nawet literatura „cyrkularzowa" przestała obywatela obchodzić, bo wieloletnie doświadczenie pouczyło, że najgłębszy jej znawca nie może uniknąć takich czynów, za które „nowy" cyrkularz nie nałożyłby na niego kary.

Nawet do stałych trzęsień ziemi można się przyzwyczaić, nie dziw przeto, że i z cyrkularzową ulewą obywatel się oswoił, „nieprzemakalność" własnej skóry długoletnią praktyką zdobywszy.

Na terenach, które stale się trzęsą, ludzie na wszelki wypadek budują sobie parterowe mieszkania; obywatel natomiast również na wszelki wypadek unika posterunków policyjnych i—ziewa...

Nuda stała się chroniczną... A genezy jej określić nie trudno.

Jedna szubienica na polu budzi grozę; milion nawet szubienic wytwarza jednostajność... Jeden Puryszkiewicz mógłby nawet bawić; tysiące jego sobowtórów zdolność obywatelską do odpowiedniego reagowania absolutnie przytępiły...

Naszą nudę współczesną stworzył nieskończenie olbrzymi nadmiar — przeróżnych „nadmiarów"...

A na to, jak dzisiaj, żadnej rady niema.

Czarny Jegomość

Posiedzenie rady miejskiej.

Ostatnie ożywione posiedzenia wyczerpały energię i krasomówstwo naszych radnych, wobec czego wczorajsze miało przebieg bardzo spokojny. Uczestnicy zebrania zbierają się bardzo powoli, obrady odbyły się przy niewielkiej ilości radnych. Na galeryi pusto.

Rada rozpatruje prośbę Towarzystwa sadowniczego o nadanie mu 8 dziesięcin gruntu miejskiego dla urządzenia stacyi doświadczalnej. Pod wrażeniem wczorajszej dyskusyi w sprawie głównej stacyi rolniczej, rada miejska odrazu zajmuje stanowisko nieprzychylne względem sprawy. P. Stradomski ostrzega zebranych przed zbytniem szafowaniem ziemią miejską, której z rozwojem miasta może zabraknąć na potrzeby hodowlane. Kwestya gruntów miejskich jest jednocześnie kwestyą mieszkaniową.

Miasto będzie posiadało ogrody, nie mając lokatorów. Wobec nieprzychylnego usposobienia rady miejskiej, wniosek nadania 8 dziesięcin gruntów bezpłatnie został zmodyfikowany i rada głosuje w sprawie wydzierżawienia Towarzystwu 4-ch dziesięcin w okolicach instytutu politechnicznego. Lecz i ta skromna propozycya nie zyskuje większości.

Rada uchwaliła wydać zezwolenie na otwarcie szeregu jadłodajni i kawiarni, poczem przechodzi do omówienia ciekawej i będącej, wobec ciągłych zatargów miasta z Towarzystwem tramwajowem, bardzo na dobie sprawy — organizacyi prawidłowego ruchu autobusowego.

Rozpatrywano ofertę przedstawiciela Towarzystwa szwajcarskiego, p. Preissa, z którą zaznajomiliśmy czytelników w poprzednich numerach «Dziennika Kijowskiego». W dyskusyi zasadniczej większość radnych przytaczała niezbite dowody, przemawiające za sprawą, jak to: ruch autobusowy odciągnie znaczną ilość pasażerów od tramwajów, obniży zyski Towarzystwa tramwajowego, a przez to i sumę wykupową przedsiębiorstwa, obliczaną według czystego dochodu z ostatnich 5-iu lat.

Poważna konkurencya zmusi Towarzystwo do przeprowadzenia tych ulepszeń w tramwajach, o które oddawna kołacze naprożno komisya tramwajowa. Zaledwie poszczególni mówcy wypowiadali się przeciw projektowi, obawiając się, iż autobusy stworzą konkurencyę nie tramwajowi, lecz dorożkom. Na głosowaniu tajnem za przyjęciem wniosku w zasadzie podano 30 głosów przeciw 7. Dla uzyskania najlepszych warunków postanowiono ogłosić współubieganie się o koncesyę i drogą reklamy przyciągnąć do konkursu jak najwięcej przedsiębiorców.

Resztę posiedzenia wypełniły drobniejsze sprawy, jak wyasygnowanie 4,900 rubli rocznie na utrzymanie personelu przy komisyi tramwajowej dla kontrolowania rachunków T-wa i t. d.

Ze względu na wizytę króla serbskiego następne posiedzenie rady miejskiej uchwalono odroczyć do środy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Krystyny P. M.
Jutro 14 (27) Leona B. W.

Wschód słońca godz. 5 m. 53
Zachód słońca godz. 6 m. 19
Długość dnia godz. 12 m. 26

— **Obchód Szopenowski.** Wczoraj miejscowe Koło Literatów otrzymało pozwolenie na obchód szopenowski. Odbędzie się on, jak to już pisaliśmy poprzednio, w poniedziałek 15 b. m. w teatrze Kramskiego. Program obejmuje: Słowo wstępne (wygłosi p. Edward Paszkowski), Twórczość Szopena (p. W. T. Dobrzyński), Sonata B moll w wykonaniu profesorów Bobińskiego i Dąbrowskiego, Pieśni Szopena w wykonaniu artystki opery miejscowej p. Szmidt i p. Zawrockiego. Poważną attrakcyę stanowi przyobiecany udział znakomitego artysty naszego, p. Romana Żelazowskiego, który wystąpi z melodeklamacyą; akompaniamentu łaskawie podjął się znany artysta p. Regamey.

Pozatem obiecał współudział znany skrzypek miejscowy, prof. Julian Pulikowski. Z deklamacyą wystąpią: pani Leśniowska i p. Staniewski.

Od dziś od południa bilety sprzedawane są w kasie teatru Kramskiego.

Zakończy program żywy obraz: „Szopen u Radziwiłła".

— **Sprostowanie.** W Nr. 60 „Dziennika" zamieszczony był telegram z Genewy, donoszący o tragicznym zgonie hr. Scibor Marchockiego. Po zaciągnięciu informacyi na miejscu, wiadomość ta okazała się mylną, zastrzelił się bowiem przypadkowo, nie hr. Scibor Marchocki, lecz Dyonizy Scibor Rylski.

— **W sprawie przyjazdu króla serbskiego.** Piotr, król serbski, przyjedzie do Kijowa d. 16 b. m. we wtorek o godz. 5-ej wieczorem i zabawi do środy, do godz. 6-ej wieczorem. Król zatrzyma się w pałacu cesarskim. Wieczorem we wtorek król Piotr będzie obecny na przedstawieniu „Cyrulika sewilskiego", poprzedzonego przez 1-szy akt z op. „Życie za Cesarza". Oprócz tego do programu przedstawienia włączono hymny i pieśni narodowe serbskie, które wykona chór i orkiestra opery miejskiej. Teatr będzie bogato udekorowany. Ze względu na osobę monarchy, inicyatorowie przedstawienia zwracają się do publiczności z prośbą o przybycie do teatru we frakach lub strojach wizytowych.

— **Linia kolejowa Kijów-Bałta.** Jak donosiliśmy w swoim czasie, projekt budowy linii kolejowej Kijów-Bałta, przekazany przez naradę międzywydziałową k misyi budowy nowych kolei, został przez tę ostatnią uznany za przedwczesny. Taka decyzya komisyi wywołała szereg protestów ze strony organizacyi, zainteresowanych w urzeczywistnieniu projektu. Zarządy miejskie, komitety giełdowe i rejonowe, zarządy ziemskie i inne instytucye wszczęły starania o przejrzenie decyzyi komisyi.

Według wiadomości, otrzymanych przez kijowski komitet rejonowy, kwestya budowy linii kolejowej Kijów-Bałta z inicyatywy prezesa rady ministrów zostanie ponownie przekazaną do rozpatrzenia komisyi nowych linii kolejowych.

Wczoraj minister komunikacyi zawiadomił gubernatora kijowskiego iż sprawa budowy wzmiankowanej kolei została przekazana ministerstwu skarbu.

— **Zmiany w policyi.** Na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego rewirowy policyi miejskiej Rudczenko został mianowany komisarzem policyi m Lipowca. Zaliczeni do policyi kijowskiej Zebek i Kiryczenko zostali rewirowymi policyi miejskiej.

— **W sprawie połączenia morza Baltyckiego z Czarnem.** Gubernator kijowski przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych wraz ze swą przychylną opinią prosbę kijowskiej rady miejskiej o zezwolenie na zwołanie w Kijowie zjazdu przedstawicieli miast i ziemstw, komitetów giełdowych, handlowych i przemysłowych, organizacyi górniczych, towarzystw kupieckich i żeglugi parowej, zainteresowanych w sprawie połączenia morza Bałtyckiego z Czarnem za pośrednictwem Dźwiny Zachodniej i Dniepru.

— **Rozpoczęcie robót.** Pp. Harris i Horodecki, prowadzący roboty kanalizacyjne, w dniu wczorajszym rozpoczęli roboty w cyrkułach łybedzkim, łukianowieckim, bulwarowym i peczerskim. Roboty prowadzone są bardzo pośpiesznie. Przeszło 1,000 robotników jest przy nich zatrudnionych. P. Horodecki zaczął roboty od budowania studni lastracyjnych.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj około godz 1 w południe w kurytarzach uniwersytetu studenci-akademiści z Kiryłowem i Iziumowem na czele zachowaniem swem wywołali oburzenie pozostałych studentów. Zbierało się na skandaliczne zajście. Zapobiegł mu rektor uniwersytetu, po przemówieniu którego tłum się rozszedł. Między innemi prof. Cytowicz zapytał akademistów, czy posiadają rewolwery, na co nastąpiła dumna odpowiedź: „Naturalnie, mamy; posiadamy przecież pozwolenia".

— **2 wyroki śmierci.** Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć przez powieszenie 2 włościan z powiatu perejasławskiego, Daniela i Mitrofana Dańków za zabójstwo w bójce włościanina Buriaka.

Przytem sąd postanowił starać się o zamianę obu skazanym kary śmierci na zesłanie do ciężkich robót.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Sz. Binfelda przy W. Wasilkowskiej Nr. 45 skradziono rzeczy na sumę rb. 150. W domu Nr. 12 przy ul. Basejnej okradziono pątnika D. Biesukowa. Złodzieja P. Safonowa zaaresztowano. W domu Nr. 104 przy ul. Mar. Błagowieszczeńskiej w mieszkaniu A. Afanasiewa popełniono kradzież złotych i srebrnych przedmiotów. W domu Nr. 34 przy ul. Chorewej okradziono mieszkania M. Portnyia, F. Czerni i D. Zininowej.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya zaaresztowała T. Irzewskiego i G. Galinowa, którzy ograbili na placu Troickim adwokatową Sydorenkową.

— RABUNEK. Na rogu ul. W. Wał i Wołoskiej rabuś jakiś wyrwał Niepojewowi portmonetkę z pieniędzmi. Rabusia J. Maryszenkę zaaresztowano.

— BEZPRAWNI. W ciągu wczorajszej nocy policya dokonała szeregu rewizyi w mieszkaniach, celem wykrycia bezprawnych żydów. Na ul Proreznej zaaresztowano 35 osób, na Woźniesieńskim zjeździe 4, w płoskim cyrkule 30 osób.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W hotelu «Kijów» przy Bibik. Bulwarze student D. zażył w celu samobójczym sporą ilość manganku potasu.

W domu Nr. 4 przy ul. Bułjońskiej robotnik A. Mitrogin pod wrażeniem śmierci ojca, zadał sobie nożem kłutą ranę w bok. «Pogotowie» opatrzyło desperata.

Wieczorem na prawym brzegu Dniepru wpobliżu stacyi ratunkowej rzucił się do wody uczeń szkoły handlowej, R. Marynarzo ze stacyi ratunkowej wyratowali młodzieńca.

Wczoraj w areszcie cyrkułu starokijowskiego powiesiła się aresztowana za kradzież Elżbieta Ch. Straż, zauważywszy to, przyprowadziła ją do przytomności.

— REWIZYE. Wczoraj w nocy dokonano rewizyi u H. Głuskiej (Polna 51), S. Antoniemki (Borszczagowska 128) i u J. Michałowskiego (wille Karawajowskie 26).

— WYSŁANIE KSIĘGARZA-DENTYSTY. Onegdaj wykonano wyrok sądu okręgowego, co do dentysty M. Szeftela, który posiadał księgarnię przy ul. Jarosławskiej Nr 17. Księgarnia została zamknięta i opieczętowana, Szeftela zaś aresztowano, poczem zostanie on wysłany z miasta.

TEATR I MUZYKA.

Występy p. Romana Żelazowskiego.

Pierwszy występ znakomitego artysty p. R. Żelazowskiego odbędzie się we wtorek d. 16 b. m. Artysta ukaże się po raz pierwszy w Kijowie w dwóch różnych rolach—jako „Pietro Carusso" i jako „Dzierżawca z Olesiowa".

Publiczność nasza, widząc znakomitego gościa odtwarzającego dwie tak różne postacie, będzie miała sposobność podziwiać całą głębię niepospolitego talentu artysty.

Następne występy odbędą się d. 17-go „Aktorki" i 18-go „Uriel Acosta".

KRONIKA POLSKA.

— **Szykany hakaty.** W Katowicach zamieszkał od pewnego czasu były kapelmistrz teatru poznańskiego p. Poniecki, udzielając lekcyi muzyki i organizując kółka śpiewackie. Władze pruskie jednak niezadowolone z jego działalności, rozpoczęły wnet systematyczne prześladowanie. Opierając się na średniowiecznym przepisie, zabraniającym udzielania nauki osobom poniżej lat 21, nałożyły na p. Ponieckiego szereg kar pieniężnych. Dwie z nich po 600 mk. p. Poniecki zapłacił; niebawem jednak skazano go na nowe. Ponieważ nie miał pieniędzy na ich zapłacenie, zagrożono mu więzienie. P. Poniecki opuścił wówczas Katowice i schronił się do Krakowa, gdzie oczekuje na wyuik procesu, wytoczonego władzom pruskim.

— W polskie ręce przeszło w Nowym Dworze w pow. grudziądzkim 180 morgowe gospodarstwo niemca Blocka za cenę 97,000 mk. Pisma niemieckie, z których wiadomość tę czerpiemy, nie podają nazwiska nabywcy.

— «**Awiator polski**». Ze Lwowa piszą do «Nowej reformy»: Dla sprostowania mylnych informacyi podajemy, że reklamowany w prasie polskiej inż. Warchałowsky nietylko nie jest polakiem, lecz nawet zastrzega się dubitanie, aby go za polaka nie uważano.

Z giełdy cukrowej.

Podniecone usposobienie rynku, jakie zapanowało z końcem ubiegłego tygodnia, pod wpływem gwałtownej zwyżki cen, trwa w dalszym ciągu.

Na przystaniach Dniepru panuje usposobienie mocne, pomimo umiarkowanego zapotrzebowania spekulacyi i braku tranzakcyi wobec różnicy między zapotrzebowaniem i zaofarowaniem, wynoszącej 5—7 kop. na pudzie. Na Zadnieprzu ceny ustaliły się na poziomie 4 rb. 40—4 rb. 50 kop. na marzec kwiecień.

Tranzakcyi na cukier przyszłej kampanii notowano niewiele; pomimo to usposobienie kryształu przyszłego pozostaje mocnem i nie zdradza tendencyi ku zniżce. Na Lubyczych stacyach kolei Poł.-Zach. notowano na terminy jesienne po 1 rb. 10 — 1 rb. 12 i pół kop. Na przystaniach ceny na jesień podnoszą się dzięki popytowi ze strony drobnych spekulantów, którzy płacą po 4 rb. 18 kop. za pud.

Rafinada gotowa zdradza tendencyę mocną i zwyżkową przy znacznem zapotrzebowaniu ze strony hurtowników.

Na rynku kijowskim sprzedawano cukier w głowach po 5 rb. 15 kop., rąbany pierwszego gatunku o 25 — 30 kop. drożej.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zarejestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące tranzakcye:

1) 20,700 pudów, stacya Płoskirów, po 4 rb. 32 i pół kop, na marzec (bank — A. Łukackiemu);

2) 7,200 pudów, stacya Woroncowo-Horodyszcze, po 4 rb. 40 kop, na marzec (Zlatopolski i Golemba — spekulantowi);

3) 9,900 pudów, stacya Achtyrka, po 4 rb. 48 kop., na marzec (A. Mirkin — Towarzystwu cukrowni Maryińskiej);

4) 9,900 pudów, stacya Biała-Cerkiew, Kożanka, Ustynówka, po 4 rb. 40 kop, na kwiecień (M. Josielewicz — Ch. Ebinowi);

5) 9,900 pudów, stacya Kotlułany, po 4 rb. 35 kop., na marzec (Mirkin — moskiewskiej filii banku petersburskiego);

6) Cukier ze wszystkich emisyi, jakie nastąpią do 15 lipca, stacya Turłów, po 4 rb. 30 kop., w ciągu 3 tygodni po każdej emisyi (cukrownia Turbowiecka — M. Josielewiczowi);

7) Cukier z 5 emisyi, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 30 kop., w ciągu miesiąca po emisyi (Towarzystwo Dowńkowieckie — M. Josielewiczowi);

8) Cukier z 5 emisyi, stacya Siomki, po 4 rb. 35 kop., w ciągu miesiąca po emisyi (M. Josielewicz — T-wu «Sachar»);

9) Cukier z 5 emisyi, stacya Rudnica, po 4 rb. 35 kop. w ciągu miesiąca po emisyi, (odeskie Towarzystwo cukrowni Berszadzkiej — kijowskiemu bankowi prywatnemu)

10) 9,900 pudów, stacya Kotinżany, po 4 rb. 35 kop., na marzec (A. Mirkin — moskiewskiej filii petersburskiego banku międzynarodowego);

11) 15 300 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 37 i pół kop., na marzec — kwiecień (A. Mirkin — bankowi);

12) 50,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 40 kop., na maj — czerwiec (A. Mirkin — bankowi);

13) 9,900 pudów, stacya Plet. Taszłyk, po 4 rb. 40 kop, na kwiecień (T-wo Małowiskow. — A. Mirkinowi);

14) 25 200 pudów, stacya Potasz, po 4 rb. 27 i pół kop., natychmiast (T-wo Berezyńskie — T-wu Aleksandrowskiemu);

15) 10 800 pudów, par. Biała-Cerkiew (na Moskwę), po 4 rb. 42 kop, na kwiecień (M. Josielewicz — moskiewskiej filii rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego);

16) 25,000 pudów, stacya Monasterzyska, po 4 rb. 41 kop., na kwiecień — maj (Towarzystwo cukrowni «Cybulów» — moskiewskiej filii banku handlowo-przemysłowego);

17) 50 000 pudów, stacya Szpoła, po 4 rb. 40 kop., na marzec — kwiecień (Towarzystwo cukrowni «Cybulów» — moskiewskiej filii banku handlowo-przemysłowego);

18) 12,700 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 41 kop., na kwiecień — maj (Towarzystwo Skomoroskie — moskiewskiej filii banku handlowo-przemysłowego);

19) 12,500 pudów, stacya Oratów, po 4 rb. 41 kop., na kwiecień — maj (Towarzystwo Buhajowieckie — moskiewskiej filii banku handlowo przemysłowego);

20) 10,000 pudów, stacya Kalinówka, po 4 rb. 41 kop., na marzec (spekulant — Towarzystwu «Sachar»);

21) 30,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 4 rb. 38 kop., na maj — czerwiec (A. Łukacki — Towarzystwu «Sachar»);

22) 20,000 pudów, stacya Siemki, po 4 rb. 10 kop., na wrzesień — październik 1910/11 r. (T-wo Staro-Siniawskie — T-wu «Sachar»).

Na przerób:

23) 100,000 pudów, stacya Rachny, po cenie o 90 kop. niższej od ceny rafinady, na wrzesień — styczeń 1910/11 r. (M. Bałaszew — T-wu Aleksandrowskiemu);

24) 100,000 pudów, stacya Rachny, po cenie o 90 kop. niższej od ceny rafinady, na wrzesień — styczeń 1911/12 r. (M. Bałaszew — T-wu Aleksandrowskiemu)

Świadectwa cesyjne:

25) 15,000 pudów, po 4 kop., na kwiecień — maj (A. Łukacki — Joffe i Ginzburg);

26) 50,000 pudów, po 3 i pół kop., na kwiecień — maj (J. Hepner — T-wu Aleksandrowskiemu).

27) 22,000 pudów, po 3 i pół kop, natychmiast (bar. Mas — T-wu Aleksandrowskiemu);

28) 13,000 pudów, po 3 i pół kop, natychmiast (bar. Mas — L. Brodzkiemu);

29) 19 800 pudów, po 25 i pół kop., na grudzień — styczeń 1910/11 r. (A. Łukacki — spekulantowi).

Ostatnie wiadomości.

Po bójce. Onegdaj śledztwo przeprowadzone w izbie poselskiej w Budapeszcie wykazało brak rozmaitych części kałamarzy, oraz rozmaitych przyborów do pisania, leżących na stołach przed ławą ministrów. Widocznie tych przyrządów, jak kałamarzy, popielniczek, zapałczarek i t. p., użyli posłowie opozycyjni, jako pociski przeciwko ministrom.—Fotele ministeryalne są powalane atramentem.

Przesłuchano świadków zajścia.

Według zeznań ich, widziano posłów Eitnera, Zachariosa i Hoffmana, jak rzucali rozmaite przedmioty ponad głowy posłów, otaczających ministrów. Również i p. Polonyi znajdował się wśród nich i okropnie krzyczał oraz wymyślał.

W kołach poselskich i dziennikarskich jeszcze przed posiedzeniem opowiadano, że na posiedzeniu poniedziałkowem przyjdzie do bójki, i że posłowie opozycyjni wyniosą ministrów na korytarz i tam ich czynnie znieważą.

„N. Pester Journal" donosi, że głównym inspiratorem owych awantur był były minister sprawiedliwości Polonyi, dlatego też na dziś policya wezwała Polonyi'ego, celem przesłuchania go i spisania protokołu.

Kongres polski w Ameryce. „Posener Tag." stwierdza z radością odmowę Tafta co do wzięcia udziału w kongresie polskim w Ameryce. Organ hakatystyczny utrzymuje, że krok ten skierowany był do przeciwdziałania sprawom kongresu, który miał przybrać tak jawny charakter antyhakatystyczny, że udział w nim musiałby uchodzić za akt nieprzyjaźni dla Niemiec.

Wybory poznańskie. „Kuryer Poznański" zestawia dotychczasowe wyniki akcyi wyborczej w Poznaniu na podstawie głosowań próbnych na wiecach przedwyborczych. Nowickiego uznało dziesięć zebrań i 4550 głosujących: Sosiński otrzymał głosów 825 i został przez dwa wiece postawiony na pierwszem miejscu.

Pomimo, że ⅞ wyborców oświadczyło się za kandydaturą Nowickiego, oba komitety powiatowe wiejskie wysunęły kandydaturę Sosińskiego. Komitet zachodnio-poznański zignorował kandydaturę Nowickiego zupełnie, wschodnio poznański postawił go na drugiem miejscu.

W Poznaniu Nowicki zyskał głosów 2000, Sosinski 10.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Historyk rewolucyi rosyjskiej.

Warszawa.—Przybył tu z Pragi profesor Masaryk, który udaje się do Rosyi w celu przeprowadzenia studyów, dotyczących historyi rewolucyi rosyjskiej.

Strajk tajnej policyi.

Paryż.—Agenci paryskiej policyi tajnej postawili żądania, grożąc strajkiem w razie nieuwzględnienia takowych.

Demonstracya robotnicza.

Ateny.—Robotnicy urządzili demonstracyę przed gmachem parlamentu, żądając nowego prawa wyborczego.

Zdanie o Guczkowie.

Petersburg.—„Riecz" zamieściła rozmowę z wysokim dygnitarzem, osobistością urzędową, który wyraził zadowolenie z wyboru Guczkowa, gdyż Guczkow jest przewidującym dyplomatą.

Urlop Izwolskiego.

Petersburg.—Według pogłosek, Izwolskij niebawem ma otrzymać urlop.

Protesty młodzieży.

Petersburg.—„Riecz" podaje telegram aresztowanych studentów politechniki warszawskiej, którzy protestują przeciwko mowie Puryszkiewicza.

Petersburg.—Studenci uniwersytetu saratowskiego przesłali opozycyi telegram z wyrazami wdzięczności za obronę młodzieży.

Żądanie Guczkowa.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Guczkow będzie nalegał, aby ważniejsze projekty praw, uchwalone przez Dumę, były rozpatrzone w Radzie Państwa przed upływem sesyi Dumy Państwowej.

Nowe gimnazya.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty otwiera w r. b. 13 nowych gimnazyów.

Rozkaz Suchomlinowa.

Petersburg. — Z rozporządzenia Suchomlinowa 6 oficerów wyjeżdża zagranicę w celu przeprowadzenia studyów nad awiatyką.

Posłowie o mowie Guczkowa.

Petersburg. — Mowę Guczkowa w kuluarach komentowano najrozmaiciej. Milukow nic wyraźnego nie chciał powiedzieć. Gerasimow zaznaczył, że mowa była rozsądną: Guczkow wypowiedział to, o czem październikowcy w ciągu 3 lat bali się mówić. Rodiczew oświadczył, iż mowę pochwala, gdyż od Guczkowa nic więcej żądać nie można. Niekrasow twierdzi, że mowa była rozsądną, że Guczkow wie, czego chce, i że jest on wielkim człowiekiem.

Gegeczkori uważa, iż mowa Guczkowa pod względem politycznym i faktycznym była lepszą, niż Gołowina i Muromcewa; po raz pierwszy prezydent Dumy rozwinął plan dalszej pracy i powiedział maksimum tego, co mógł powiedzieć liberał narodowy.

Gegeczkori wyraża pewność, że kadeci w obecnych warunkach nic podobnegoby nie powiedzieli. Zamysłowski podkreśla, iż Guczkow nie wyraził się, że w Rosyi jest konstytucya; nazwał tylko siebie konstytucyonalistą; tego nikt nie może mu zabronić. Nacyonaliści są zachwyceni mową Guczkowa. Sazanow twierdził, iż uspokoi ona Rosyę i zagranicę.

Różne.

Moskwa.—Gołowin otrzymał propozycyę objęcia stanowiska prezydenta m. Baku.

Petersburg. — Guczkow i Uwarow wezwani zostali do sędziego śledczego w sprawie pojedynku. Obaj przyznali się do winy, lecz odmówili wszelkich wyjaśnień.

Petersburg. — W sądzie okręgowym wbrew zdaniu prokuratora po raz pierwszy wyjaśniono sędziom przysięgłym, jaka kara grozi podsądnemu.

Petersburg. — Generał gubernator kijowski Trepow przedstawiał się Najjaśniejszemu Panu.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 12-go marca.

Przewodniczy *Szydłowskij*.

Dyskusya w dalszym ciągu toczy się nad preliminarzem ministerstwa przemysłu i handlu.

Zamysłowskij poddaje ostrej krytyce porządki, istniejące w politechnice petersburskiej oraz sposoby wykładania w niej nauki. W internacie politechniki ukrywano propagatorów, przechowywano bomby. Profesorowie politechniki petersburskiej hołdują jaskrawym hasłom stronnictwa kadetów.

Wykłady profesorów nie mają nic wspólnego z nauką, są to raczej pamflety polityczne. (Oklaski na prawicy). Dla poparcia swych zarzutów, mówca odczytuje cytaty z wykładów Hessena i Grodeskuła. Zamysłowskij zarzuca następnie, że kasa wzajemnej pomocy przeważnie udziela zapomóg żydom. Jeszcze gorzej przedstawia się działalność politechnicznej komisyi skarbowej, w której kwitną oszustwa i przeniewierstwa. Ministerstwo nie zgodziło się na ukonstytuowanie tej komisyi, ponieważ projektowanem było, aby odsetki z funduszów przeznaczać na cele rewolucyjne.

W sądzie wiceminister Ostrogradskij oznajmił, że pomimo nie zatwierdzenia towarzystwo funduszowe istnieje, jako instytucya uznana za pożyteczną. Czyż rzeczony wiceminister nie jest przestępcą politycznym? (Oklaski na prawicy i wśród nacyonalistów).

Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku za niewłaściwy sposób wyrażania się o jednym z członków rządu. Zdaniem przewodniczącego, tego rodzaju wystąpienie tolerowane być może tylko podczas interpelacyi, wniesionej z powodu bezprawnej działalności wtedy, gdy bezprawie istotnie zostało stwierdzonem.

Kuriakin zarzuca rządowi, że żywi niechęć do szkół handlowych. Mówca w imieniu październikowców wyraża dezyderat, aby abituryentów szkół handlowych przyjmowano do uniwersytetów po złożeniu egzaminów dodatkowych.

Czełyszew przypisuje upadek przemysłu zaniedbywaniu przez rząd przemysłu wiejskiego. Rząd powinien uwolnić włościanina ze szponów najrozmaitszych pośredników.

Mówca żąda, aby ludność rolniczą informowano jaknajskrupulatniej o usposobieniu wszechświatowego rynku zbożowego, i żywi nadzieję, że komitetom giełdowym i zarządom ziemskim rząd dostarczać będzie wiadomości o obszarze pól zasianych, o widokach na urodzaje, o cenach i t. d. (Oklaski).

Po przerwie ławy poselskie, galerya i loże dziennikarskie przepełnione.

Prezydent Dumy Guczkow wchodzi na trybunę prezydyalną, witany oklaskami centrum, nacyonalistów i części opozycyi. Wygłasza on następującą mowę: „Jestem wam głęboko wdzięczny, panowie, że ten wielki honor, jaki wyświadczyliście mi wybierając mnie na prezydenta Dumy. Dołożę wszystkich sił, by usprawiedliwić pokładane we mnie zaufanie. Wybór mój nastąpił wśród kipiącej roboty nad rozpatrywaniem budżetu państwowego nad jednym z najważniejszych aktów, powierzonych reprezentacyi narodowej przez nowy ustrój polityczny".

Po budżecie czeka na rozpatrzenie długi szereg projektów prawa, wniesionych przez rząd i powstałych z inicyatywy prawodawczej posłów do Dumy. W najbliższym czasie oczekiwane jest wniesienie nowych, wymagających natychmiastowego uchwalenia projektów prawa. Te projekty prawa mają po części znaczenie ogólno-państwowe i dotyczą najważniejszych kwestyi życia rosyjskiego, po części zaś posiadają charakter miejscowy, dotyczący jednakże interesów poszczególnych grup ludności. Opracowywanie projektów tych znajduje się jeszcze w różnych stadyach, lecz znaczna ilość projektów prawa została już wniesiona do Dumy. Pozwólcie mi naszkicować zakres pracy prawodawczej, który mógłby być dokonany przez Dumę podczas sesyi bieżącej w normalnych warunkach pracy. Za normalne uważam szybkie i wzmożone tempo pracy. Przedewszystkiem na porządku dziennym znajdują się kwestye, dotyczące obrony państwa. Oczekiwane jest wniesienie doniosłego projektu prawa, mającego na celu nadanie licznym zarządzeniom w zakresie obrony państwa charakteru planowego i systematycznego. Z projektów prawa z tejże dziedziny, lecz o charakterze bardziej szczegółowym wskazałbym na przedsięwziętą rewizyę ustawy o powinności wojskowej w celu bardziej równomiernego i sprawiedliwego podziału ciężaru służby wojskowej i zapełnienia niektórych luk zasadniczych w organizacyi sił zbrojnych, a także na dwa projekty prawa: jeden o emeryturach oficerów, drugi o zabezpieczeniu rannych i okaleczałych szeregowców, oraz rodzin szeregowców, którzy zginęli na wojnie. W dziedzinie oświaty komisya dumska ukończyła rozpatrywanie projektu prawa w powszechnem nauczaniu początkowem. Duma mogłaby po Wielkiejnocy przystąpić do rozpatrzenia tego projektu i w ten sposób położyć gruntowny fundament pod wszystkie liczne i różnorodne zarządzenia, jakie były wydawane w ciągu lat ostatnich w tym kierunku przez rząd centralny i przez organy samorządu miejskiego i ziemskiego. Z innych projektów prawa, obrady nad którymi są w toku, pozwolę sobie wskazać na reformę sądu miejscowego, uznaną już przez Dumę za reformę ogromnej wagi, na projekty prawa o stanach wyjątkowych, o nietykalności osobistej, o środkach rozwoju drobnego kredytu na potrzeby ludności rolniczej, na projekty prawa o odpoczynku normalnym, o asekuracyi robotników i na cały szereg wniosków prawodawczych o charakterze finansowym, mających na celu pociągnięcie mniej obciążonych klas ludności do zaspokojenia wzrastających potrzeb państwowych. Ze środków prawodawczych o charakterze bardziej szczegółowym przytoczę projekt prawa o rozszerzeniu instytucyi ziemskich, na niektóre nowe gubernie i projekty, dotyczące prawa budowlanego i środków walki z pijaństwem. Czy uda się wykonać tę pracę prawodawczą w najbliższym czasie, zależy to od nas samych. Skarżymy się często na różne przeszkody zewnętrzne, hamujące naszą pracę i wykoszlawiające jej ostateczne wyniki.

Musimy się z niemi liczyć. Lecz jednocześnie istnieją również przeszkody wewnętrzne w nas samych i pośród nas samych, nad któremi musimy zapanować. Usunąwszy te ostatnie przeszkody znacznie osłabimy pierwsze. Jestem zdecydowanym stronnikiem ustroju konstytucyjno-monarchicznego, przytem nie od dnia wczorajszego. Poza formą monarchii konstytucyjnej, (nieprzychylne ruchy na prawicy), nie zaś parlamentaryzmu, nie widzę nic lepszego. Rozwój pokojowy współczesnej Rosyi zależy od przedstawicielstwa narodowego, które powinno posiadać szerokie prawa w dziedzinie prawodawstwa i dozoru nad poszczególnymi zarządami; lecz również zależy od silnego rządu, odpowiedzialnego jedynie przed Monarchą, nie zaś przed partyami politycznemi. (Oklaski).

Panowie! powierzona mi władza prezydenta i artykuły regulaminu, oddane do mego rozporządzenia, o tyle mogą być użyte przezemnie w celu ochrony godności Dumy, porządku i zaszczepienia kulturalnych obyczajów parlamentarnych, o ile wy sami mi w tem dopomożecie. Lecz należy przytem pamiętać, że jedną z najważniejszych zdobyczy nowego ustroju jest ta wolność słowa, swoboda krytyki, jaka związana jest z mównicą Dumską. Prawda, wolność ta może łatwo stać się przyczyną nadużyć. Lecz ja osobiście jestem zdania, że lepiej zgrzeszyć nadużyciem swobody, niż bojaźliwem jej krępowaniem. W walce z nieprawdą silniejszem jest słowo prawdy, niż dzwonek przewodniczącego i stosowanie artykułów regulaminu. A więc, panowie, weźmy się z pomocą Boską do naszej ciężkiej, lecz wierzajcie mi, wdzięcznej pracy. (Przeciągłe oklaski na ławach centrum, nacyonalistów i części opozycyi).

Fredkaln zaznacza fakt, iż Duma prowadzi dalej politykę rządu, cofając prawa, wywalczone przez klasę robotniczą. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Minister przemysłu i handlu oświadcza, iż w komisyach instytutu górniczego w rzeczywistości zostały wykryte nieporządki, i że zażądano od instytutu ich usunięcia. W zakończeniu swego przemówienia minister bronił Ostrogradzkiego, oskarżonego o zdradę państwa.

Szyngarew robi uwagę, że minister proponuje środki, niedostateczne dla podniesienia rosyjskiego przemysłu i handlu. Minister handlu powinien wszelkiemi środkami starać się o skasowanie ograniczeń socyalnych, politycznych i narodościowych. Innej drogi dla podniesienia sił wytwórczych kraju niema. (Oklaski na lewicy).

Kuznieców, odpowiadając Zamysłowskiemu, twierdzi, że kasa wzajemnej pomocy studentów politechniki nie znajduje się w rękach żydów, gdyż pośród 30 członków zarządu znajduje się tylko 2 żydów. (Oklaski na lewicy).

Zamysłowskij żąda stanowczej i wyraźnej odpowiedzi ministerstwa, czy nieporządki w instytucie górniczym zostały usunięte, oraz czy winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. (Oklaski na prawicy).

Adżemow oświadcza, iż potwarzą jest to, co posłowie z prawicy mówili o wyższych zakładach naukowych. Uznają oni swobodę nauki, lecz pod nadzorem stójkowego. Oświadczenie ich, że profesorowie są przeważnie przedstawicielami myśli liberalnej, dowodzi jedynie, że nauka i myśl niezależna niema nic wspólnego z ideałami prawicy. (Oklaski na lewicy). Zawracając się do napaści Zamysłowskiego na instytut górniczy, mówca zaznacza, że Zamysłowskij z mównicy chce załatwić rachunki z wiceministrem Ostrogradzkim.

Duma przyjmuje formułę przejścia październikowców, następnie po krótkiej dyskusyi uchwala preliminarz w sumach określonych przez komisyę budżetową.

Dmitriukow referuje preliminarz departamentu górnictwa, obliczony w sumie 21,886,135 rub. i zmniejszony przez komisyę o 8,000 rub.

Jegorow stwierdza konieczność opracowania projektu prawa, które uregulowałoby stan materyalny robotników górniczych. Żadne środki nie zapobiegną działalności rewolucyjnej na Uralu, gdyż najgłówniejszym rewolucyonistą jest tam—głód". (Oklaski na lewicy).

Po przemówieniu *Czytikina*, Duma przyjmuje formułę przejścia proponowaną przez komisyę budżetową i uchwala pierwszy paragraf preliminarza departamentu górnictwa.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 13 marca.

Moskwa.—Zmarł profesor prawa cywilnego Nefedjew.

Wozniesienskaja (okręg kubański). — W pobliżu stacyi Psebajskiej wykryto znaczne pokłady antracytu, soli, azbestu, rudy żelaznej i miedzianej oraz ołowiu.

Saratów. — Sąd wojenny, po rozpatrzeniu sprawy komitetu partyi s.-r., skazał 4 osoby na zesłanie do ciężkich robót od lat 4 do 8; 3 osoby na osiedlenie; 3—uniewinniono.

Petersburg. — Komisya finansowa Rady Państwa obliczyła preliminarz wydatków zwykłych i nadzwyczajnych, zgodnie z uchwałą komisyi budżetowej Dumy, w sumie 2,578,965,144 rb.

Petersburg.—Królowi serbskiemu złożyli wizyty: książę oldenburski, ambasadorowie: austro-węgierski, niemiecki, francuski i turecki. Król Piotr odwiedził Wielką Księżnę Maryę Pawłównę. O godz. 8 wieczorem w pałacu Carskosielskim odbył się obiad, na którym byli obecni: Najjaśniejsi Państwo, król serbski, damy Dworu, świta gościa serbskiego, prezes ministrów. minister spr. zagr., świta Najjaśniejszego Pana i urzędnicy dworscy.

Petersburg.—Rzecz. radca stanu Ochromienko mianowany został pomocnikiem kuratora wileńskiego okręgu naukowego.

Noworosyjsk.—W sprawie rzeczypospolitej noworosyjskiej skazano 7 osób na karę śmierci, i 14 osób do robót ciężkich na różne terminy; trzech uniewinniono. Sąd postanowił prosić o ułaskawienie osób skazanych na karę śmierci i zmniejszenie kar osobom skazanym do robót ciężkich.

Charbin.—W Port Arturze stracono Angaja, mordercę księcia Ito.

Petersburg.—O godz. 8 m. 35 Najjaśniejszy Pan przybył do Mikołajowskiego korpusu kadeckiego i raczył być obecnym na wykładach. Po zwiedzeniu korpusu Najjaśniejszy Pan złożył wizytę królowi serbskiemu.

Saloniki. — Minister spraw wewnętrznych oświadczył walemu Macedonii, iż wizyta cara Ferdynanda ma na celu utrwalenie dobrych stosunków między Turcyą i Bułgaryą zapewnienie pokoju na Bałkanach.

Konstantynopol. — Zrana car Ferdynand ubrany po cywilnemu w towarzystwie sekretarza spacerował po ulicach Pery, zachodził do sklepów, poczem dorożką udał się do ambasady bułgarskiej. Carowi towarzyszył tłum publiczności, który zgotował mu owacyę.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. — Dozorca więzienny Akimo daje pochlebny sąd o zachowaniu się Prylukowa w więzieniu i oświadcza, że Prylukow bardzo kocha swoje dzieci. Dozorca Bonggi oznajmia, że Tarnowska proponowała żonie jego 3000 franków za ułatwienie jej ucieczki. Tarnowska najkategoryczniej zaprzecza temu zeznaniu. Achmatowa, która znała Naumowa oddawna, zeznaje, że Naumow był dobrym wrażliwym chłopcem; podczas gry w bilard uderzono go kulą bilardową w głowę i od tego czasu często cierpiał na bóle głowy. Podczas doświadczeń dokonywanych w gronie kolegów stwierdzono, że Naumowa łatwo można było hypnotyzować i wtedy czynił wszystko, co mu rozkazano.

Wenecya.—Achmatowa zeznaje, że podczas bytności Tarnowskiej w Orle Naumow zupełnie zatracił wolę, przyczem świadek nadmienia, że Naumow nie używał alkoholu. Szafałowicz, przyjaciel Naumowa, opowiada, że Naumow w Permi zemdlał po wypiciu szklanki wina szampańskiego, i nadmienia, że Naumow podczas pobytu w gimnazyum uważany był za zupełnie normalnego. Wdowa po prezesie petersburskiej izby sądowej chwali Naumowa i twierdzi, iż wszyscy byli zdziwieni tem, że Naumow dopuścił się zabójstwa; wszyscy są też przekonani, że działał on pod wpływem innych osób.

28)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Przelotny obraz przesunął się teraz przed jej oczami, dając chwilę zapomnienia. Ujrzała spokojne, niewielkie jezioro w ogrodzie Cortisa i Daniela na wybrzeżu. I ona była z nim: uciekła z Rzymu od męża, a cienie ogrodu, jezioro i serc dwoje, wszystko tonęło w doskonałem głębokiem ukojeniu... Oddaliła od siebie precz tę złudę. To być nie może! Cortis nie powinien jej kochać. Nie mogła mu ofiarować nic innego, prócz niepewnej teraźniejszości i ponurej przyszłości; nawet tak idealna miłość z jej strony rzucała cień smutku na jego życie. Był sam na świecie, a na drodze przezeń wybranej czekały go trudy, utrapienia i ciosy — i jakże to nie mieć przy sobie w takim razie blizkiej rodziny, przy której znalazłby spokój i pokrzepienie? Niech zapomni...

...Myśli jej przeniosły się na łąkę, otoczoną sosnami, kędy ongi powiódł ją Cortis; myślała o zimowicie jesiennym, o nikłym tym trującym kwiatku, którego za nic nie chciała wówczas oddać kuzynowi; to wspomnienie wywołało uśmiech i łzy.

Wieczorem, nie mogąc oddychać w dusznej i upalnej atmosferze mieszkania, kazała się wieźć w stronę Porta Pia. Ostatnie błyski zachodu zabarwiały fioletem góry Sabińskie, powietrze było świeże; Helenie nieustannie cisnęły się łzy do oczu, lecz smętna chwila dnia, samotność i, hen w głębi, od strony Ponte Nomentano, zwaliska tu i owdzie widniejące na równinie, tak dobrze harmonizowały z melancholijnym jej nastrojem, że niemal koiły ból. Skoro powóz zbliżył się do Ponte Nomentano, konie zwolniły biegu. Staruszka jakaś zażądała jałmużny u pięknej pani, a otrzymawszy datek i widząc jej oczy załzawione, rzekła:

— Córko moja, niech Bóg ci wróci spokój!

Powyższe słowa wywołały dreszcze w Helenie, pomyślała o malaryi rzymskiej, o spokoju możliwym do osiągnięcia i pożądanym bardzo, oraz o napisie na grobowcu w kościele kapucynów: „Pulvis, cinis et nihil“.

W powrotnej drodze do Rzymu widziała przed sobą, trochę na prawo, jasny sierp księżyca, rzucający blade światło na cyprysy willi Albani, a czasem dolatywał aż do niej upajający zapach magnolii. Wieczorem przyszła depesza od stryja z zawiadomieniem, że wysyła pieniądze do narodowego banku w tych dniach. Zakończona tak: „Cortis większością głosów wybrany“.

Radość przepełniła serce Heleny, rumieniec pokrył jej lica. Dotknęła ręką czoła—płonęło; w skroniach pulsy biły silnie. Cortis wybrany! Cortis odniósł zwycięstwo, pokonał pierwsze przeszkody, musi czuć się szczęśliwym. Przybędzie niezadługo do Rzymu, zabawi kilka miesięcy w stolicy, może w tym samym czasie, co i ona... O nie, nie, wielki Boże! Precz z takiemi myślami! Ona musi jechać do Sycylii, musi tam pozostać na zawsze i nie widzieć go już nigdy, nie zobaczy go więcej, choćby dla tego, że snadno zdradziłaby się mogła. O Boże, i nie módz mu przesłać ani jednego słowa! Co on pomyśli o takiem milczeniu upartem? A skoro przyczynę odgadnie, czy to nie pogorszy sprawy? Trzeba napisać choć jeden wiersz, choć jeden wyraz, lecz bardzo chłodno i sztywnie, tak, żeby go do siebie zrazić... I trawiona gorączką na duszy i ciele, jęła pisać z wyraźnym chłodem i surowością:

Rzym, 2 lipca 1881 r.

Kochany Kuzynie!

„Donoszą mi, że twoja kandydatura na posła przeszła. Szczerze się z tego cieszę, bo oto tym sposobem wchodzisz na drogę, prowadzącą do celów wzniosłych i dających szczęście.

„Otrzymałam twoje listy — ów Lugano sprawił mi istotną przykrość. Pragnęłabym przyśpieszyć epokę twego życia“...

Dwie łzy stoczyły się w tem miejscu na papier, ale Helena pisała dalej, zaciskając konwulsyjnie usta.

„...w której znajdziesz u pustego dotąd domowego ogniska kobietę czystą i wierną, zdolną przynieść ci pociechę“.

„Żywię dla ciebie zawsze szczerą przyjaźń, ale ani w mojem sercu, ani w twojem inne uczucie nie powinno znaleźć miejsca. Stąd zmuszoną się widzę zwrócić twą uwagę na niektóre ustępy twego listu—są tam rzeczy, które wprost nie podobają mi się, a nawet mnie obrażają. Sądzę, że z łatwością zmienić zechcesz rodzaj uczuć i sposób ich wyrażania; w przeciwnym razie unikać ciebie będę“.

Wysiłek, jaki czyniła, aby znaleźć w pamięci podobnie ostre słowa, wytrącił na chwilę pióro z jej ręki; gorączka i namiętna miłość dyktowały jej inną zupełnie treść do takiego listu.

W końcu przemogła się i ciągnęła dalej:

„Pozwolisz mi lakonicznie zakończyć mój list. Ponieważ zostanę jeszcze tylko kilka dni w Rzymie, przeto zapracowuję się w dzień, a wieczorem upadam ze znużenia. Powiedz z łaski swej mamie i stryjowi, że zdrowie mi służy i że bawię się doskonale. Przepadam za Rzymem zawsze. Bądź zdrów i przyjm tysiąc powinszowań od

życzliwej ci kuzynki

Heleny.

Po tym liście Helena noc miała dziwnie niespokojną; napastowały ją wizye dręczące. Ledwie o świcie zasnęła i we śnie ujrzała jezioro z Willascura i siebie nad wodą, z Szekspirem w ręku; patrzyła na nieruchomą toń wodną, a w sercu jej utkwiły mocno żałosne słowa Porcyi z „Kupca weneckiego“: „Ten wielki świat tak już znużył moje drobne ciało“.

O szóstej zapukał ktoś bardzo silnie do drzwi, a ponieważ nie otwierała, więc ten ktoś z wielkim hałasem, nakształt burzy, wpadł do pokoju:

— Do dyabła, co to, śpisz jeszcze?

Helena ujrzała męża, który na gwałt roztwierał wszystkie okna na oścież.

— Ufff! Co za upał! — zawołał. — No, jakże się masz?

Odpowiedziała mu w sposób pogardliwy uwagą, że powinienby mieć więcej nieco względów dla żony.

— Może się gniewasz? — zapytał.— Ale od trzech już dni nie widzimy się wcale.

Chciał ująć jej rękę, lecz odsunęła się z niechęcią.

— A ty, czyż masz dla mnie należne względy? Zamiast tak brzydko męża przyjmować, powinnabyś raczej mu powiedzieć: „Kochany mój, jakże ci wdzięczna jestem za to, że się na mnie nie gniewasz po tym figlu, jaki ci niedawno spłatałam“.

Przyciągnął potem do łóżka, rozsiadł się wygodnie i począł ziewać.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.